Nr. 350. Kraków, Piątek 14 Lipca 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Honcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bezprzykładny atak na bagnety.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Genewa, 14 lipca.

W korespondencyi ze wschodniego frontu bojowego donosi »Journal«:

Pod Łuckiem szło do ataku na bagnety 65 tysięcy Rosyan. Wypadku takiego nie zapisały dotąd dzieje wojenne.

Straty Rosyan.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 14 lipca.

»N. Wr. Tagblatt« donosi z Berlina:

»Berliner Lokal-Anzeiger« przynosi z Bazylei następującą wiadomość:

Według rosyjskiej listy strat od początku ofenzywy rosyjskiej aż do dnia 1 bm. **poległo 278.000 szeregowców rosyjskich i 14.900** (czy 4.900? Telegram podaje »jedynkę« niewyraźnie. Przyp. red.) **oficerów**, z czego 17 generałów i 29 komendantów pułków.

Położenie wojenne na Bukowinie.

Berlin, 14 lipca.

»Berliner Tageblatt« przynosi z c. i k. wojennej kwatery prasowej następujący telegram pod datą 12 bm.:

Chociaż w istotnych punktach położenie wojenne na Bukowinie zależne jest od położenia w Galicyi wschodniej, mimo to **działania wojenne wojsk austryackich na Bukowinie posiadają znaczenie większe niż lokalne.**

Wojska austryackie, uderzywszy na linię rzeki Mołdawy, **posunęły swoje stanowiska conajmniej o 30 kilometrów na północ, a równocześnie udaremniły plan Rosyan, którzy pod Jakobenami i Kirlibabą chcieli dostać się na oba wielkie gościńce, które wiodą do Węgier przez przełęcze Pristop i Borgo.**

Wprawdzie oddziały kozaków i piechoty rosyjskiej zapuściły się aż na Meszkanestie, najwyższy szczyt górski południowej Bukowiny, ale znalazły tutaj grób, podobnie jak w r. 1915. Rosyanie chcieli wpłynąć na Rumunię i wywołać tam wrażenie, jakoby zdobyli Karpaty bukowińskie. Ale Rumuni dowiedzieli się rychło, że kozacy, którzy pewnego dnia rzeczywiście dostali się na szczyt Dzimumalan i wysłali patrol w dolinę Cothu, przebywali tam tylko przez 3 dni.

Dzisiaj całą tę przestrzeń oczyszczono z Rosyan, którzy częścią polegli, częścią zaś poddali się, lub uciekli do Rumunii.

Tak więc te lokalne operacye wojenne wypadły pomyślnie dla wojsk austryacko-węgierskich. Natomiast z głębi kraju nadchodzą smutne wiadomości o rabunkach Rosyan. I tak Rosyanie zrabowali rumuński klasztor w Putnie, a mnichów wywieźli do Rosyi. Klasztor ten jest narodową i kościelną świętością dla Rumunów. Urządzenie zamku Camko pod Suczawą, wywieźli również Rosyanie. Podobna wiadomość nadeszła z Suswicy.

Pożary na froncie wschodnim.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Kopenhaga, 14 lipca.

Na linii Kowel—Sarny liczne pożary zniszczyły żniwa.

Uchodźcy bukowińscy.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 14 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Dzisiaj na dworzec wschodni przybyło z Bukowiny 450 urzędników z rodzinami. Po spożyciu obiadu uchodźcy ci odjechali do miejsc swojego przeznaczenia.

Ustąpienie generalnego gubernatora Serbii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Belgrad, 14 lipca.

Generał hr. Salis-Seewis, generalny gubernator Serbii, ustąpił ze swego stanowiska.

Odjazd japońskiego „Czerwonego krzyża“ z Paryża.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno (Szwajcarya), 14 listopada.

Według doniesienia paryskiego „Journala“, japońska misya sanitarne, która od 17 miesięcy w hotelu „Astoria“ prowadziła szpital wzorowy, **opuściła Paryż, aby najkrótszą drogą udać się do ojczyzny.** Na uporczywe domagania się rządu francuskiego, aby pozostała w Paryżu, misya oświadczyła, że **potrzebuje jej japoński Czerwony Krzyż.**

Bombardowanie Belfortu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Genewa, 14 lipca.

Niemcy bombardują Belfort z dział najcięższego kalibru.

Ponowne przeglądy we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno (Szwajcarya), 14 listopada.

Według „Temps“, rozporządzeniem ministra wojny część rocznika 1917, mianowicie piechota i saperzy minowi, **będzie wysłana na wykształcenie do oznaczonych części wojsk.** Dla uspokojenia opinii publicznej dodano, że aż do nowego rozkazu żaden człowiek tego rocznika nie pójdzie do wojsk frontowych w oddziałach uzupełniających. W Izbie francuskiej zgłoszono wniosek o **poddanie ponownemu zbadaniu wszystkich urzędników i funkcyonaryuszy państwowych, podpadających pod ustawę o poborze rekruta z roku 1905** i należących do stanu czynnego, rezerwy i obrony krajowej, aby zmobilizować możliwie wielką ilość. Również mają być **ponownie zbadane wszystkie zwolnienia.**

Urlopowanie żołnierzy w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 14 lipca.

Podoficerowie i żołnierze rocznika 1907 z konnych oddziałów, artyleryi fortecznej i kursu torped będą dnia 28 b. m. rozpuszczeni na urlop.

Protest koalicyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Haga, 14 lipca.

Rządy państw koalicyi zaprotestowały przeciwko **utworzeniu regularnego ruchu handlowego za pomocą łodzi podwodnych do Ameryki.** Koalicya zaprzecza, jakoby niemiecka łódź podwodna była handlową.

Opinia prasy angielskiej.

Haga, 14 lipca.

Londyński »Daily Mail«, omawiając przybycie niemieckiej łodzi podwodnej »Deutschland« do Baltimore, oświadcza: Przybycie tej łodzi do Baltimore jest bez wątpienia **najdramatyczniejszem wydarzeniem tej wojny.** »Deutschland« jest pierwszą łodzią podwodną, która z pokaźnym ładunkiem przepłynęła ocean. Byłoby głupstwem, gdyby znaczenie tego wypadku usiłowano zmniejszyć. Jestto nieco więcej niż zwykłe wydarzenie, jestto objaw pełen doniosłego znaczenia, podobny do wzlotu Bleriota przez kanał La Manche w r. 1909.

W dalszym ciągu oświadcza dziennik: **Nie sądzimy, by niemiecka komunikacya podmorska wywarła większy wpływ na obecną wojnę, ale jest faktem bardziej niż złym, stwierdzenie, że Niemcy mają możność zapewnienia sobie stałej, chociaż ograniczonej komunikacyi ze Stanami Zjednoczonemi.** Niemcy mogą przy pomocy tych łodzi wysyłać do Ameryki swoje papiery wartościowe i farby, a zabierać w zamian za to materyały, których potrzebują obecnie, coprawda w niezbyt wielkiej ilości. Po wybudowaniu jednak łodzi podwodnych o większych rozmiarach, **mogą Niemcy prowadzić z Ameryką handel na wielką skalę, mimo blokady.** — Wartość potęgi morskiej została znacznie zneutralizowana.

Poseł Battisti w niewoli austryackiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 14 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Insbruku:

Battisti, były poseł włoski do austryackiej Rady państwa, który w sierpniu 1914 r. uciekł do Włoch i wstąpił tam jako ochotnik do strzelców alpejskich, **dostał się** podczas ostatnich walk nad Soczą **do niewoli austryackiej** jako kapitan strzelców alpejskich.

Battisti z powodu zdrady stanu został odstawiony do sądu wojennego w Trydencie.

Śmierć ks. Lobkowicza.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Praga, 14 lipca.

Jak donoszą „Narodni Listy“, na wschodnim froncie poległ ks. Karol Lobkowicz, syn ks. Ferdynanda Zdenka Lobkowicza.

Katastrofalna eksplozya w Spezii.

Berlin, 14 lipca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Bazylei: »Basler Nachrichten« donoszą z Medyolanu, że wybuch w fabryce amunicyi w Spezii pociągnął za sobą straszliwe skutki. **Cała fabryka wyleciała w powietrze. Z powodu wybuchu zginęło 480 robotników oraz 300 innych osób,** które kąpały się w morzu.

Zawieszenie konstytucyi w Hiszpanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Madryt, 14 lipca.

Ag. Havasa donosi pod datą 13 bm.: Wydanem wczoraj rozporządzeniem król **zawiesił w całej Hiszpanii gwarancye konstytucyjne.**

Przesilenie gabinetowe w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Kolonia, 14 lipca.

»Kölnische Zeitung« reprodukuje następującą wiadomość, podaną przez »Russkija Wiedomosti«:

Rosyjski minister rolnictwa ustąpi wkrótce z powodu różnicy w zapatrywaniach zarówno z prezydentem gabinetu, jak innymi ministrami.

Łączność kanclerza niemieckiego z parlamentem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 14 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Frankfurtu:

Wedle »Frankfurter Zeitung«, kanclerz Rzeszy niemieckiej zaprosił do siebie przywódców stronnictw niemieckich parlamentu, ażeby w ten sposób, mimo odroczenia parlamentu, utrzymać z nimi łączność.

Aresztowanie Róży Luxemburg.

Lipsk, 14 lipca.

»Lepz. Volksztg.« donosi, że w ubiegły poniedziałek aresztowano w Berlinie znaną działaczkę socyalistyczną Różę Luxemburg. Powody aresztowania dotąd nieznane.

Ułaskawienie Casementa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 14 lipca.

„Südslavische Korrespondenz“ podaje wiadomość, wziętą z „Züricher Zeitung“, że sir Roger Casement będzie **prawdopodobnie ułaskawiony.** Wstawiał się za nim także papież.

Straty Legionów.

Z Generalnego Sekretaryatu Naczelnego Komitetu Narodowego komunikują nam:

Polegli bohatersko: major Wyrwa-Furgalski, jeden z najzdolniejszych oficerów Legionów; kapitan Sław (Zwierzyński); porucznicy: Henrico Chodorowski i Luranc; podporucznik Dunin (Nehring), chorąży Miś. (Śmierć wymienionych stwierdzono).

Ranni są pułkownicy: Berbecki (V p.), Minkiewicz (III p.); kapitanowie: Nowakowski, Zulauf, Zając, Wimmer; porucznicy: Stark, Czuma, Fijałkowski, Winczewski; podporucznicy: Srzednicki, Kwarciński, Bigoszt, dr Bross, dr Wowkonowicz, dr Wertheim, Boryczko, Zörner, Turkowski, Komaniecki.

Adjutant VI p. piechoty podpor. dr Antoni Jakubski lekko ranny, pełni dalej służbę.

Przyszłość Polski.

»Berliner Tageblatt« reprodukuje następujące wywody, które ogłoszone zostały przez »Berliner Politische Nachrichten«, a które, jak twierdzi »Berliner Tageblatt«, są wedle wszelkiego prawdopodobieństwa urzędownie inspirowane (»allem Anscheine nach offiziös inspiriert«):

»Do najtrudniejszych zagadnień, które należy rozwiązać przed zawarciem pokoju, należy niezaprzeczenie **przyszłe ukształtowanie Polski.** Po oświadczeniu kanclerza Rzeszy niemieckiej w parlamencie nie ulega wątpliwości, że **odnośne części kraju nie powrócą już pod panowanie rosyjskie.** Ale przyszłe ukształtowanie państwowe tego kraju, **wobec doniosłych interesów państwa niemieckiego i Austro-Węgier,** jest bardzo trudnem zadaniem. Rozwiązaniem jego zajmują się oba rządy we wspólnej przyjacielskiej pracy.

»Ale rokowania są jeszcze w zawieszeniu. Jest rzeczą jasną, że zadowalniające ukończenie ich nie byłoby poparte, **gdyby kwestya polska stała się przedmiotem rokowań w najszerszej jawności** (in der breitesten Oeffentlichkeit), gdyż niezaprzeczenie spodziewana przytem daleko idąca rozmaitość zapatrywań na rozwiązanie zagadnienia byłaby tylko przeszkodą.

»Dlatego z pewnością nie pomylimy się, przypuszczając, że wśród przyczyn, które spowodowały obecnie tylko obietnicę złagodzenia cenzury odnośnie do roztrząsań celów wojny, a nie całkowitą wolność tych roztrząsań, że tedy wśród owych przyczyn znajduje się także ten fakt, **iż rokowania w sprawie stanowczego ukształtowania państwowego Polski nie ukończyły się jeszcze«.**

Z komisyi miejskiej Koła polskiego.

(Komunikat oficyalny).

Pod przewodnictwem prezydenta dra Leo odbyły się w dniu 10 lipca dwa kilkogodzinne posiedzenia komisyi miejskiej Koła polskiego. Wzięli w nich udział posłowie: dr Diamand, Długosz, Goetz-Okocimski, dr Gross, dr Kolischer, Jabłoński, Kędzior, dr Marek, dr Steinhaus, dr Stesłowicz, dr Tertil, Zarański i Zieleniewski. — Nadto byli obecni: dr Jahl jako reprezentant wydziału krajowego, Franciszek Maryewski jako prezes związku większych miast i Jan Kanty Federowicz jako prezydent Izby handlowej.

Przewodniczący dr Leo złożył naprzód sprawozdanie z dotychczasowej akcyi Koła polskiego w sprawie utworzenia Zakładu dla odbudowy kraju.

W dyskusyi nad tym przedmiotem wyrażono ogólnie zapatrywanie, że organizacya tej instytucyi, która spełnić ma niezmiernie doniosłe dla kraju zadanie, postępuje zbyt wolno, że należy więc domagać się jak **najrychlejszej nominacyi szefów wszystkich sekcyj** (technicznej, rolniczej i przemysłowej), oraz **zwołania rady przybocznej,** która zająć się ma sprawą organizacyi Zakładu i ułożeniem programu jej działania.

Wynikiem dyskusyi było jednomyślne uchwalenie wniosków posłów Długosza, Marka i Stesłowicza, domagających się od rządu, by propozycye Koła polskiego co do nominacyi szefów sekcyi i członków rady przybocznej Zakładu dla odbudowy kraju rząd uwzględnił i **nominacyi tych jak najprędzej dokonał.** Nadto uchwalono wezwać rząd o **jak najrychlejsze zwołanie rady przybocznej Zakładu odbudowy.**

Następnie członek Wydziału krajowego dr Jahl udzielał wyjaśnień co do stanowiska rządu w sprawie ustawy o świadczeniach wojennych. Jak wiadomo, rząd w czasie wojny wydał t. zw. „Erläuterungen“ czyli „Wyjaśnienia do tej ustawy. Przeciw tym „Wyjaśnieniom“ wniósł Wydział krajowy i Koło polskie przedstawienie do rządu, które dotychczas nie zostało załatwione. Uchwalono zwrócić się do prezesa Koła z prośbą o przynaglenie rządu w tej sprawie. Na wniosek dra Diamanda uchwalono domagać się u rządu, by celem stwierdzenia szkód wojennych wydano rozporządzenie na wzór ustawy niemieckiej. Nadto na wniosek dra Kolischera uchwalono wszystkie sprawy dotyczące kwestyi odszkodowań wojennym odstąpić do załatwienia specyalnej komisyi Koła polskiego, której przewodniczy poseł Czaykowski.

W kwestyi utworzenia miejskiego Zakładu kredytowego dla szkód pośrednich, referowali dr Stesłowicz i dr Gross. W myśl żądań komisyi miejskiej, rząd przystąpi w niedługim czasie do utworzenia takiej instytucyi z kapitałem początkowo trzydziestu milionów koron, który może być podwyższony następnie do 50.000.000 koron. Zakład ma udzielać pożyczek tym wszystkim osobom, zamieszkałym w miastach, które odniosły w czasie wojny tak zwane szkody pośrednie. W myśl wniosku dra Grossa uchwalono zwrócić się jeszcze raz do rządu, **by zakres działania tego Zakładu rozszerzono na wszystkie klasy zarobkowe, w miastach zamieszkałe.**

W sprawie organizacyi aprowizacyi w państwie i kraju referowali: dr Stesłowicz, Diamand i Maryewski, którzy wspólnie z prezydentem drem Leo odbyli w tej kwestyi konferencyę z ministrem ks. Hohenlohe. Dotychczas nie udało się uzyskać utworzenia dla tej sprawy specyalnego urzędu centralnego na wzór niemiecki. Jedynie utworzono dotychczas specyalną komisyę międzyministeryalną, a rząd centralny upoważnił namiestników, by w swoim zakresie wydawali w sprawach aprowizacyjnych zarządzenia, które uznają za potrzebne. Uchwalono, w myśl wniosku dra Leo, domagać się od rządu **powiększenia państwowej Rady aprowizacyjnej o trzech członków z Galicyi i utworzenia krajowej Rady aprowizacyjnej przy namiestnictwie galicyjskiem.** Na wniosek zaś posła Kolischera uchwalono, ażeby Koło polskie przedłożyło decydującym czynnikom **konieczność centralnego zorganizowania aprowizacyi państwa,** gdyż tylko w ten sposób można liczyć na powodzenie podjętej akcyi.

W dalszym ciągu zajmowano się sprawą zorganizowania **żeglugi na Wiśle.** Po dłuższej dyskusyi stwierdzono jednomyślnie zapatrywanie komisyi, że udzielanie jakichkolwiek koncesyj dla utworzenia towarzystwa żeglugi na Wiśle, byłoby obecnie rzeczą w wysokim stopniu szkodliwą, gdyż czas wojenny nie nadaje się do zasadniczego załatwiania tak ważnych kwestyj komunikacyjnych. Uproszono w tej sprawie prezesa Koła o interwencyę u rządu.

W końcu uchwalono w myśl wniosków posłów Kolischera i Śliwińskiego zwrócić się do prezesa Koła z prośbą o zwołanie w najbliższym czasie posiedzenia Koła polskiego dla omówienia sytuacyi politycznej, oraz najważniejszych spraw gospodarczych.

Kronika.

Kraków, 14 lipca.

Podobiznę śp. majora Legionów Tadeusza Wyrwy Furgalskiego, udekorowaną kwieciem, wystawiono w oknie wystawowym sklepu Ligi kobiet przy ulicy Wiślnej.

Z »Rady Opiekuńczej«. W sobotę, dnia 15 b. m., o godzinie 6 wieczorem w biurze Stowarzyszenia »Rada Opiekuńcza« przy ulicy Kapucyńskiej 7 na parterze odbędzie się posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia; sprawozdanie wydziału wykonawczego z czynności za drugi kwartał; sprawozdanie kasowe; sprawozdanie komisyi skarbowej; sprawozdanie komisyi pedagogicznej; sprawa założenia w Krakowie ogniska dla bezdomnej młodzieży na wzór istniejących we Lwowie i w Przemyślu Klubów uliczników.

Z kroniki żałobnej. Z Przemyśla telegrafują nam: Zmarł tutaj dr Franciszek Mandybur, radca wyższego sądu w Przemyślu w 62 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 16 bm. o godz 5 po południu.

Józef Śpiechowicz, legionista III kompanii 6 batalionu 1 brygady, zmarł dnia 13 bm. w szpitalu inwalidów w Podgórzu.

Zmarły 19-letni żołnierz polski pochodził z Radomia. Wyruszył w pole 8 sierpnia 1914 r. Ranny w szyję pod Łowczówkiem po 5-cio tygodniowem leczeniu wrócił do brygady. W maju 1915 roku z powodu odnowienia się rany, udał się do szpitala, którego już nie miał opuścić. Pogrzeb śp. Śpiechowicza ze szpitala garnizonowego nr. 15 odbędzie się w sobotę, dnia 11 bm. o 3 po południu. Rodzice zmarłego legionisty zostali wywiezieni z Radomia przez Rosyan, a brata wzięto do wojska rosyjskiego.

Z targu. Dowóz artykułów spożywczych na targ dzisiejszy był urozmaicony — w pewnych dziedzinach większy, w innych nieznaczny. Nabiału było niewiele, dowieziono natomiast więcej drobiu, jarzyn, ziemniaków nowych, które potaniały, wreszcie jagód i grzybów. Ceny maksymalne obowiązywały na papierze, gdyż gospodynie licytowały się wzajemnie, same podbijały ceny i wydzierały sobie towar z ręki, chociaż go nie brakowało. Okazuje się, że strażnicy targowi potrzebni są nie tylko do kontroli handlarzy i przekupek, ale także do pilnowania kupującej publiczności. Dlatego byłoby pożądanem, aby takich strażników uwijało się na Rynku jak najwięcej w czasie targów.

Z teatru ludowego. Z wielkim nakładem kosztów wystawiona bajka „Tomcio Paluch“ cieszy się ogromnem powodzeniem. Stosując się do życzeń publiczności, dyrekcya przedstawienia „Tomcia Palucha“ — w sobotę, poniedziałek i wtorek — przesunęła na godzinę 6 wieczorem.

W piątek dnia 14 b. m. i w niedzielę 16 b. m. grana będzie w dalszym ciągu doskonała operetka „Dookoła miłości“. W niedzielę po południu powtórzoną będzie świetna sztuka H. Sudermanna „Gniazdo rodzinne“, grana wybornie przez zespół naszej drugiej sceny.

Ostrożnie z nabojami. Wczoraj wieczorem na Krzemionkach w Podgórzu obok nowo budującego się gimnazyum rozpalili chłopcy ognisko; wkrótce nadszedł stróż tej budowy i wrzucił w ogień kilka naboi, które po pewnym czasie eksplodowały. Jeden z tych naboi trafił pewnego 8-letniego chłopca w czoło i zranił go ciężko. Rannego chłopca odwieziono do domu, a nieostrożnego stróża aresztowano.

Podbijanie cen. Wczorajsza rozprawa przeciw Jakóbowi Lieblichowi i wspólnikom o podbijanie cen tłuszczu »Ceres« zakończyła się uwolnieniem oskarżonych; trybunał uznał, że oskarżeni nie podbijali cen, tylko sprzedawali towar wzajemnie z małym zyskiem kupieckim.

Z kraju.

Dyrekcya c. k. szkoły realnej w Śniatynie urzęduje czasowo w Zakopanem, hotel Warszawski. Świadectwa roczne (1915/16) wydaje się publicznym uczniom śniatyńskiego zakładu po przysłaniu stempla za 30 hal. i znaczka pocztowego za 25 hal. i po podaniu daty i miejsca urodzenia petenta.

Wieści z Peczeniżyna. 13 lipca. Klęska w postaci drugiej inwazyi rosyjskiej zwaliła się znowu na nasze miasto. Dla mieszkańców Peczeniżyna pozostaną na zawsze w pamięci daty: 15 września 1914 r., dzień pierwszej inwazyi rosyjskiej, dzień 16 lutego 1915, dzień uwolnienia z jarzma rosyjskiego, a wreszcie dzień 30 czerwca br., w którym to dniu o godz. 2 po południu Rosyanie ponownie wkroczyli do miasta. Od 15 czerwca począwszy w mieście znać było silny niepokój. Pierwsi wyjechali zamożniejsi mieszkańcy, inteligencya i żydzi. Dla urzędników przygotowano osobne pociągi. Tymczasem przez miasto przewalały się całe masy uchodźców z Kołomyi i okolicznych wsi. Gościńce zalane były poprostu rzeką ludzi i wozów. Wszystko to dążyło w stronę Delatyna.

Z Królestwa Polskiego.

Wybory w Warszawie. W dniu 12 bm. ogłoszono wynik wyborów w grupie VI inteligencyi. Głosowało 466 osób. Wybrani zostali na radnych: 1. Bolesław Koskowski (Kom. Nar.) 359 gł.), 2. Artur Śliwiński (Kom. Dem.) 312 gł.

Z kolei największą liczbę głosów otrzymali: B. Lutomski (151) i Wł. Studnicki (102). Na zastępców: 1. Zdzisław Dębicki (Kom. Nar.) 369 gł.; 2. Aleksander Zelwerowicz (Kom. Dem.) 316 gł.; 3. Apol. Kędzierski (Kom. Nar.) 306 gł.; 4. Edward Wittig (Kom. Dem.) 229 gł.

Pewna część wyborców nie oryentowała się należycie w procedurze głosowania, skutkiem czego znaczną liczbę głosów na radnych oddano kandydatom, których organizacye wyborcze wskazywały z góry jako zastępców. Mianowicie otrzymali nieważnych głosów na radnych: pp. Zdzisław Dębicki 214, Apoloniusz Kędzierski 244, Aleksander Zelwerowicz 104, Edward Wittig 104, Edw. Trojanowski

104, St. Przemyski 104, W. Rzymowski 48 i T. Grużewski 48. Tym sposobem zmarnowano bezcelowo w ogólnej sumie 940 głosów.

Poza tem po kilka głosów na zastępców otrzymali: pp. Bolesław Koskowski, Antoni Sygietyński, Cieszkowski, Szeller, Drzewiecki, Sieroszewski, Janowski, Czesław Jankowski, Gloeb, Austen, Michalski a nawet Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski, brygadyer Legionów Piłsudski i Roman Dmowski.

W sumie ogólnej 466 wyborców złożyło przez komulacyę 1.839 głosów. Unieważniono 25 głosów.

W grupie IV-ej lekarzy: Z 544 wyborców stanęło do głosowania 458. Wybrani zostali na radnych: 1. Jan Rutkowski, aptekarz, 557 głosów. 2. Witold Chodźko, 360 gł. 3. dr Kazimierz Chełchowski, 224 gł. Z kolei największą liczbę głosów otrzymał dr B. Sawicki (182).

Na zastępców: 1. dr Klemens Pawlikowski, 705 gł. 2. Wł. Żółtowski, aptekarz, 650 gł. 3. Gustaw Zart, aptekarz 348 gł. 4. dr Arkadyusz Puławski 303 gł. 5. dr Kazimierz Rzętkowski 238 gł. 6. dr Józef Jaworski 204 gł.

Komitet wyborczy zrzeszeń nauczycielskich (Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego, Polskiego Związku Nauczycielskiego i Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Nauczycielstwa polskich szkół elementarnych) zaleca wyborcom, aby dla uniknięcia rozstrzelenia głosów głosowali na następujących kandydatów:

Radni: 1. Józef Stypiński, prezes Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego; 2. Karol Klimek, nauczyciel szkoły miejskiej.

Zastępcy: 1. Konrad Chmielewski, nauczyciel szkół średnich; 2. Jan Cynarski, prezes Polskiego Związku Nauczycielskiego, nauczyciel szkół średnich; 3. Aleksander Gosławski, nauczyciel szkoły miejskiej; 4. Henryk Rygier, kierownik działu statystycznego Wydziału Szkolnictwa.

Poświęcenie krzyża w Grochowie. Jak donoszą do »Gazety Polskiej«, jutro odbędzie się w Grochowie uroczystość poświęcenia krzyża pamiątkowego na równinie grochowskiej w miejscu, gdzie odnaleziono ślady okopu polskiego z roku 1831. Program uroczystości urządzany jest w porozumieniu z zarządem st. m. Warszawy.

Miejsce uroczystości obrano w Grochowie w siedzibie pp. Karwowskich, starym dworze, gdzie ongi mieszkał prymas Poniatowski. Powitają gości orkiestra straży ogniowej i milicyi miejskiej; przemówi przewodniczący rady 17 okręgu i zebrani podpiszą akt pamiątkowy, później zaś wygłosi mowę okolicznościową p. Antoni Wysocki, dyrektor fabryki Rudzkiego, która ofiarowała na własność ziemię, gdzie ma stanąć krzyż. Plac ten, położony za plantem kolei nadwiślańskich i w przyszłości mający być aleją, noszącą nazwę „Alei 1831 roku, dość szeroki i długi, według zdania prof. Gembarzewskiego, jest najodpowiedniejszem miejscem, gdyż są tam ślady okopu z roku 1831.

Po poświęceniu krzyża na mogile bohaterów, orkiestry wykonają hymn narodowy, a „Lutnia" odśpiewa szereg pieśni. Następnie przemawiać będą jeszcze — mecenas St. Popowski, b. komendant straży obywatelskiej i prof. Adam Szpadkowski.

Z Poznania.

XI Konkurs Sienkiewiczowski Tow. Sztuk pięknych w Poznaniu. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych w Poznaniu rozpisuje ku uczczeniu 70-letniej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza konkurs artystyczny na telegramy Towarzystwa Czytelni ludowych w Poznaniu na warunkach następujących:

1) W konkursie mają brać udział wszyscy artyści polscy. 2) Kompozycye telegramów oprzeć należy na motywach z powieści Sienkiewiczowskich, o ile możności z uwzględnieniem momentu oświatowego. 3) Technika rysunków dowolna, jednakowoż z uwzględnieniem łatwości reprodukowania. 4) Nagrody wyznacza się następujące:

Pierwsza 200 marek. Druga 125 marek. Trzecia 75 marek.

5) Prace konkursowe nadesłać należy do sekretaryatu Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Poznaniu (plac Wilhelmowski 18), zaopatrzone godłem artysty z dołączeniem koperty, zawierającej nazwisko i adres autora. Ponieważ koperty ze względu na wojnę muszą być otwarte, zapieczętuje się je w sekretaryacie natychmiast po odbiorze. Prace podpisane nazwiskiem lub inicyałami autora wyłącza się z konkursu. 6) Termin nadesłania prac upływa z dniem 30 listopada 1916 roku. 7) Nadesłane prace wystawione będą w salonie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. Nagrodzone prace stają się własnością Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. 8) Nienagrodzone prace może Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych nabyć, ofiarując do 50 marek za jedną. 9) Do sądu konkursowego należą pp.: Bernard Chrzanowski, ks. prob. Ludwiczak z łona Towarzystwa Czytelni ludowych, a pp. Adam Ballenstedt, Władysław Marcinkowski, Kazimierz Błatowski z łona Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych.

Ze świata.

Język niemiecki w wewnętrznej służbie sądowej w Czechach. Prezydyum kraj. wyższego sądu w Pradze wystosowało do wszystkich sądów, leżących w okręgu wyższego sądu krajowego w Pradze rozporządzenie, nakazujące, aby wszyscy urzędnicy, funkcyonaryusze i służący sądowi nie byli traktowani przez władze sądowe, jako „strony", i używali w stosunkach służbowych między sobą wyłącznie języka niemieckiego.

Katastrofalny grad. Z Wielkiego Waraździna donoszą: Dnia 12 b. m. spadł tu niezwykle obfity grad, który wyrządził w mieście i okolicy wielkie szkody. Opadowi gradu towarzyszył silny wicher, który zrywał z dachów cegły i dachówki. Przedmioty te, padając na ulice, zraniły kilkanaście osób. Przewody telefoniczne i telegraficzne zostały zniszczone.

Zniesienie godności mandarynów w Chinach. — Dzienniki holenderskie donoszą, że nowy prezydent Chin Li-Juen-Hung przedłoży parlamentowi chińskiemu na najbliższem posiedzeniu ustawę, znoszącą godność mandarynów.

Odznaczenia w Tow. Czerwonego Krzyża. — Odznakę honorową II klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymali: rotmistrz w stanie spoczynku Władysław hr. Bobrowski w oddziale rekonwalescentów dla inwalidów w Wiedniu; Hugo Służewski w akad. Leg. pomocniczym w Wiedniu; porucznik Edward Dubasiewicz, oraz porucznik Jerzy Oleśniński w Centralnem Biurze wywiadowczem Czerwonego Krzyża; st. radca kolei państwowych Franciszek Wejda i radca kolei państwowych Salomon Allerhand, obaj w Krakowie.

Oficerską odznakę honorową Czerwonego Krzyża z wojenną dekoracyą otrzymali: st. lekarz sztabowy dr Tadeusz Zapałowicz, szef sanitarny korpusu; st. lekarz sztabowy dr Bogusław Zadurowicz, szef sanitarny dywizyi piechoty.

Odznakę honorową II klasy z wojenną dekoracyą otrzymali: nadpor St. Studziński w Jarosławiu: st. lekarz sztabowy dr Leopold Szyjkowski w Delatynie; st. lekarz dr Maryan Pańczyszyn w Rzeszowie; lekarz asystent dr Stanisław Morawiec w 77 p. piechoty.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę 15 b. m.: „Faust", występ gościnny p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej, L. Geitlera i J. Manowarda.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W piątek 14 b. m.: „Dookoła miłości".
W sobotę 15 b. m.: „Tomcio Paluch".

Z krakowskiej Rady powiatowej.

(Skutki wojny. — Finanse powiatu. — Sprawy urzędnicze. — Szkoły w powiecie i zdziczenie młodzieży. — Sprawy bieżące).

Rada powiatowa krakowska odbyła w dniu 28 czerwca b. r. zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dra Stefana Skrzyńskiego a w obecności wiceprezydenta namiestnictwa dra Adama Fedorowicza, jako przedstawiciela rządu.

Obrady były wogóle bardzo ożywione, a w dyskusyi podnoszono głównie życzenia, zmierzające do usunięcia braków i niedomagań, spowodowanych w gminach powiatu krakowskiego obecnym stanem wojennym. Skutki wojny dają się odczuwać przedewszystkiem w gminach zdemolowanych i ewakuowanych. To też w dyskusyi nad sprawozdaniem Wydziału powiatowego członek Rady z gmin wiejskich, p. Jan Jarzyna z Bosutowa, podniósł sprawę odszkodowań za grunta, zajęte pod fortyfikacye w gminach ewakuowanych, których właściciele już drugi rok użytkować nie mogą.

Po przyjęciu sprawozdania także i z działu drogowego, referent komisyi, powołanej do zbadania zamknięć powiatowych za rok 1915, zdał sprawę z czynności tej komisyi, podnosząc, że w roku ubiegłym Wydział powiatowy zmuszony był walczyć z niedoborami w funduszach powiatowych powstałymi wskutek bardzo znacznego ubytku w dodatkach powiatowych, oraz nieregularnej spłaty dotacyi gminy miasta Krakowa dla powiatu, unormowanej ustawą z roku 1909 o przyłączeniu gmin podmiejskich. Dzięki należytej gospodarce, powiat restytuował wprawdzie w roku ubiegłym swój majątek zakładowy, oraz spłacił niektóre pilniejsze długi, lecz rachunki funduszu powiatowego administracyjnego musiał zamknąć dość wysokim, bo ponad 30.000 K wynoszącym niedoborem, który to niedobór, pokryty na razie zaliczką z funduszów krajowych, został następnie przeniesiony na rok bieżący. Dotacya miasta Krakowa, zalegająca za lata ubiegłe, wynosi około 100.000 K, jest więc nadzieja, że po jej spłacie stosunki finansowe powiatu znacznie się poprawią.

W dyskusyi omówiono sprawę dotacyi miasta Krakowa, która wskutek interwencyi prezydyum i Wydziału krajowego, a przy poparciu p. delegata dra Fedorowicza, ma być w roku bieżącym definitywnie załatwioną, poczem Rada udzieliła Wydziałowi absolutoryum z rachunków powiatowych za rok 1915, a następnie przez aklamacyę powołała do zbadania rachunków za rok 1916 tych samych członków, to jest pp.: Antoniego Gaszyńskiego, Adama Konopkę i Andrzeja Wieczorka.

Z kolei przystąpiono do sprawy przyjęcia gwarancyi przez Radę powiatową za ewentualny zwrot opłat, opłacanych przez urzędników Kasy powiatowej oszczędności do funduszu emerytalnego na wypadek, gdyby który z nich przeszedł przed uzyskaniem emerytury do innej instytucyi. Po wyjaśnieniu dra Gaszyńskiego i po krótkiej dyskusyi, wniosek o przyjęcie gwarancyi Rada jednomyślnie uchwaliła.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania delegata do Rady szkolnej okręgowej, p. Józefa Serczyka, który podniósłszy, że chociaż stan wojenny i powołanie wielu nauczycieli do służby wojskowej nie może sprzyjać normalnej pracy w szkolnictwie, mimo to szkoły w całym okręgu są czynne — zwrócił jednak uwagę na smutne objawy zdziczenia wśród młodzieży szkolnej, na którą nieobecność ojców źle wpływa. Stosunki po wsiach są coraz gorsze, liczba szkód, zrządzonych przez młodzież w polach, sadach i po drogach publicznych, rośnie w niezwykły sposób. Sprawozdawca pragnie, żeby temu w jaki sposób zaradzić. Po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Konopka, Sitko, ks. Wądolny, oraz przewodniczący, i po wyjaśnieniach p. delegata, że tylko całe społeczeństwo, a zatem tak duchowieństwo wiejskie, jak szkoła i urzędy gminne, wspólnie mogą przeciwdziałać skutecznie tym smutnym, ale nieuniknionym skutkom obecnych anormalnych stosunków, Rada powiatowa uchwaliła przekazać tę sprawę Wydziałowi powiatowemu, polecając mu obmyślenie i przygotowanie środków zaradczych.

Wreszcie podniesiono kilkakrotnie sprawę utrudnień przy aprowizacyi gmin wiejskich, w szczególności omawiano sprawę rozdziału cukru, którego obecnie bardzo trudno nabyć nie tylko w sklepikach wiejskich, ale nawet w Krakowie, dalej sprawę ułatwienia przepustek z komendy twierdzy na wywóz cukru, kupionego w Krakowie, przyczem ludność wiejska marnuje zbyt wiele czasu, sprawę uwolnienia wójtów gmin od kwaterunków wojskowych, co może im zapewnić większą swobodę w załatwianiu spraw urzędowych. Na wszystkie te interpelacye odpowiadał wyczerpująco i z całą życzliwością p. wiceprezydent dr Fedorowicz, któremu Rada ku końcowi posiedzenia wśród oklasków uchwaliła podziękowanie za dotychczasową owocną pracę nad złagodzeniem skutków wojny w powiecie, prosząc go nadal o opiekę.

Masowe wyżywianie.

W Berlinie temi dniami rozpoczęło się już masowe wyżywianie ludności, w Wiedniu ma się ono również niebawem zacząć. Dzienniki berlińskie opisują pierwszy dzień tego wyżywiania następująco:

W poniedziałek w południe po raz pierwszy otworzyły się bramy hali targowej przy ulicy Treskow, aby wpuścić gości do pierwszego objadu miejskiego. Już o w pół do 12 podwórzec przed halą pełen był ludzi, prawie wyłącznie kobiet, prowadzących małe dzieci za rękę lub wiozących je na wózku, z koszami i torbami, z garnkami, dzbankami i rynkami wszelkiego kalibru. Wszyscy czekają cierpliwie, ustawieni w dwóch rzędach. Panuje wzorowy porządek; ci, co przychodzą, przyłączają się na koniec, a obecni policyanci nie mają prawie żadnego powodu do interwencyi. Wewnątrz hali panuje tymczasem żywy lecz uporządkowany ruch — chodzi wszakże o to, żeby zrobić pierwszą praktyczną próbę, czy wielki problem wyżywiania tysięcy i setek tysięcy ludzi da się rzeczywiście rozwiązać w ten sposób. I patrz — wszystko składa się doskonale. Przy potężnych kotłach stoją kucharki, poruszają nieustannie parującą miazgę, która napełnia wydrążenie, kipiąc i wydając apetyczne zapachy. W tyle siedzi kolumna żeńskich sił pomocniczych i obiera ziemniaki; bez hałasu obracają się maszyny, które mają przyrządzać jarzynę i wyrzucają cienko pokrajaną marchew, kapustę włoską, selery, podczas gdy maszyny do rozdrabiania mięsa rozcinają soczyste mięso wołowe na czworokątne kawałki, które, jako pieczeń, mają być fundamentem dzisiejszego objadu. Tu znów myje się kotły, nosi się to tu, to tam kadzie z wodą, z ziemniakami, z jarzyną; setki pilnych rąk ruszają się żwawo, pod czujną strażą kierowniczek całości.

Teraz pierwsze danie już jest gotowe. Z hukiem i stukiem zajeżdża wielki samochód ciężarowy, którego załogę stanowi kilku miejskich służących. Szybko wyładowuje się go kociołkami blaszanemi, w których jadło przewozi się do różnych miejsc rozdawnictwa. Potem wóz wyjeżdża i natychmiast zajeżdża drugi, aby spełnić ta samo zadanie. Wszystko idzie jak z płatka, a przecież wymaga to sporo czasu i pracy wiele sił pomocniczych. Nareszcie przyszła godzina objadowa. Odzywa się wielki dzwon. — Czekających na podwórzu wpuszcza się przez dwoje drzwi. W jednym szeregu wchodzą kobiety. Każda trzyma niebieską kartę w ręku, każda musi najpierw przystąpić do kasy i zapłacić za żądaną liczbę porcyj, za co otrzymuje odpowiednią ilość znaczków, okrągłych blaszek z herbem miasta Berlina. Z temi blaszkami i z naczyniami na jadło trzeba teraz podejść do miejsca rozdawnictwa, gdzie w pewnych odstępach stoją cztery kotły pełne gotowego jedzenia. — Przy każdem kotle włada wielką warząchwią pani, która ten urząd piastuje jako honorowy. Oddaje się blaszkę, warząchew wybiera porcyę lub kilka porcyj doskonałej potrawy — i już kolej przychodzi na stronę następną. Spokojnie, bez pchania się i zamięszania, odbywa się ten cały ruch, podczas gdy przy stołach zasiadają już pierwsi głodni, którzy swój objad chcą spożyć zaraz tutaj, w hali. Przeważająca większość gości jednakże bierze objad z sobą do domu. I to jest najlepsze; w ten sposób zachowuje się zwyczaj wspólnego stołu rodzinnego. Na dworze i na ulicy ciekawscy otaczają wychodzące kobiety, pytają, kosztują, krytykują i wychwalają jadło, które też rzeczywiście jest posilne i smaczne.

Zgłoszeń z początku nie było wiele, publiczność zachowywała się wyczekująco. Z tem też liczył się zarząd miejski, bo lepiej jest, jeżeli taka instytucya powoli się rozwija, niż gdy wielki popyt zaraz z samego początku spotka się z pewnemi brakami. Wielkie kuchnie centralne wydają po 15.000 do 20.000 porcyj; za miejsca rozdawnicze służą sale gimnastyczne szkół miejskich, aby o ile możności jak największa ilość osób w krótkim czasie obsługiwać. Opisana powyżej pierwsza kuchnia masowa przy ul. Treskow, ma w swoich kotłach pojemność 30.000 litrów i posiada 9 miejsc rozdziału. — Największa kuchnia, przy placu Aleksandra, jeszcze nie gotowa, będzie przyrządzała 40.700 litrów. W połowie września kuchnie te masowe będą wydawały około 250.000 litrów pożywienia, spodziewany jest jednak jeszcze większy popyt, tak, że kwota 2 mil. mk., wyznaczona przez gminę na urządzenie kuchni, później nie wystarczy.

Również w Wiedniu zgłoszenia nie są dotąd zbyt liczne. — Na nieobowiązujące zapytania, które wiedeński komitet kuchni masowych rozesłał do 54.000 rodzin, nadeszło do końca czerwca tylko 5300 zgłoszeń, opiewających na 14.000 porcyi zupy i jarzyny, albo zupy i leguminy. Z tego powodu nie będzie się urządzało osobnych kuchni wojennych, tylko przyłączy się je do istniejących już miejsc rozdawniczych. Potraw nie będzie można spożywać na miejscu, tylko każdy ma je sobie zabrać do domu we własnem naczyniu i natychmiast zapłacić. Menu składa się z 0.3 litra zupy i 0.5 litra jarzyny lub 0.3 litra zupy i 20 do 30 dekagramów leguminy.

*

Symptomatycznym wypadkiem wydawniczym w Niemczech jest broszura niejakiego Bürschmanna p. t. »Kuchnia komunistyczna«, której projekty przytacza nietylko prasa socyalistyczna lecz i burżuazyjna. Autorowi nie wystarcza kuchnia ludowa i przewoźna, pragnie on, żeby wogóle wszystkie objady były publiczne i żeby poza niemi konsumcya mięsa była zakazana. Do takiego projektu skłania go nietylko wzgląd na brak mięsa, lecz przedewszystkiem wzgląd na zaoszczędzenie tłuszczu, które jest możliwe tylko w kuchni masowej. Zlicza on, że w jednym tygodniu możnaby zaoszczędzić w Niemczech dwa miliony funtów tłuszczu, które się marnuje przez odrębne przyrządzanie mięsa w kuchniach domowych. Ustaloby magazynowanie mięsa na wzór chomików, kobiety mogłyby się zająć więcej dziećmi albo pracować. Państwowy urząd mięsny powinienby zająć wszystko bydło, producentom zostawiłoby się część mięsa do własnego spożycia, tak jak się to stało ze zbożem. Za pomocą gmin państwo rozdzielałoby mięso krajom i komunom, zajmowałoby się także biciem bydła, rzeźnicy byliby tylko funkcyonaryuszami państwowymi. — Jednem słowem, byłby to monopol mięsny. — Bürschmann wyobraża sobie swoją kuchnię tak, że sporządzanoby kilka potraw do wyboru, osobno gotowanoby dla dorosłych, a osobno dla małych dzieci, prowadzonoby także kuchnię dyetyczną dla osób starszych i chorych. Restauracye przemieniłyby się na czas objadu w kuchnie komunalne, kuchnie szpitalne na dyetyczne. Śniadania, podwieczorki i kolacye przyrządzałyby sobie gospodarstwa domowe same u siebie. Aż dotąd projekt Bürschmanna nie zawiera niczego, coby nie godziło się z linią dotychczasowego rozwoju spraw podczas wojny; żąda on jednak jeszcze jednej radykalnej nowości. Mianowicie cena za jadło miałaby się stosować do fasyi podatkowej; zamożniejsi płaciliby więcej, ubożsi mniej, lecz wszyscy byliby obowiązani jeść objad tylko z kuchni masowej i gospodarstwa domowe stałyby pod tym względem pod kontrolą. Dosłownie więc państwo zaglądałoby każdemu do garnka. Są to ideały, o których już marzył Bebel, zarzucając kobietom, że nie umieją gotować — naukowo.

Niestety, żołądek jest największym indywidualistą i po wojnie pierwszy wróci do dawnej, błogiej »anarchii«.

Postęp w budowie łodzi podwodnych.

Podróż niemieckiej handlowej łodzi podwodnej do Ameryki jest stwierdzeniem ogromnego postępu technicznego w tej dziedzinie, a postęp ów polega przedewszystkiem na tem, że powiększony został ogromnie promień działania najnowszej łodzi wobec stanu rzeczy przed wojną. Promień działania włoskiej łodzi podwodnej »Atropo« (231 ton ponad, a 320 ton pod wodą) obejmuje 1300 mil morskich; szwedzkiej łodzi »Hvalen« (180 ton ponad, 230 ton pod wodą) 1500 mil morskich; a francuskiej łodzi podwodnej »Papin« (398 to ponad, 550 ton pod wodą) 1000 mil morskich. Możność pokonania takich odległości przez łódź podwodną uważano do niedawna za rekordową.

Liczby te maleją wobec odległości, które pokonała niemiecka łódź »Deutschland«. Przestrzeń pomiędzy wybrzeżem niemieckiem a wybrzeżem amerykańskiem pod Baltimore wynosi 3.770 mil morskich. Doliczając do tego podróż powrotną otrzymamy 7.540 mil morskich, czyli 13.464 kilometrów.

Tak wielki promień działania wymaga oczywiście silnych maszyn, wielkiej ilości oliwy, wielkiego zapasu środków żywności i wody — a wreszcie w handlowych łodziach podwodnych należy uwzględniać ciężar i objętość ładunku. Wszystkie te czynniki składają się na znaczne powiększenie pojemności łodzi.

Konieczność używania akumulatorów podczas jazdy pod wodą powiększa znacznie ciężar bezużytkowy łodzi. Jest rzeczą znaną, że akumulatory tworzą wielką część ogólnego ciężaru łodzi. Oto przykład: łódź podwodna, mająca 250 ton pojemności, tudzież 8.2 mili morskiej szybkości pod wodą, potrzebuje elektromotorów o sile 245 HP., ważących 30 ton. — Łódź podwodna o pojemności 400 ton, a szybkości 10.2 mili morskiej pod wodą co jest zaledwie normalną szybkością, potrzebuje elektromotorów, mających siłę 735 HP., a ważących aż 90 ton. Łódź o pojemności 800 ton, a szybkości 12.8 mili morskiej pod wodą, potrzebuje elektromotorów o sile 2970 HP., a wadze 360 ton. Widzimy na tych przykładach, że waga akumulatorów wzmaga się w stosunku szybszym od pojemności i szybkości łodzi podwodnej. Parowiec zwyczajny o wymiarach łodzi podwodnej »Deutschland« może zabrać 2000 ton towarów, natomiast łódź podwodna tylko 600 ton.

Ażeby używanie akumulatorów o ile możności ograniczyć i ze względu na zdrowie i psychikę załogi skrócić czas jazdy pod wodą łódź niemiecka prawdopodobnie starała się płynąć na wodzie przy pomocy motorów Diesla.

Pojemność łodzi podwodnej »Deutschland« wynosi wedle ostatnich wiadomości 2000 ton. Do największych łodzi podwodnych, które znamy dotąd, należą łodzie angielskie, znajdujące się jeszcze w dokach: »Swordfisch« i »Nautilus«, które mają po 2.000 ton pojemności. — Największą już pełniącą służbę łodzią podwodną jest amerykańska łódź »M. 1«. Budowa jej trwała 1½ roku. Wypełnięta woda przy jeździe ponad wodą wynosi 1000 ton, przy jeździe pod wodą 1500 ton. Dwa motory Diesla mają po 2000 HP. siły, szybkość wynosi 20 mil morskich. Przy jeździe pod wodą pracują 2 elektromotory, mające po 800 HP. siły, przyczem szybkość wynosi 11 mil morskich.

Najnowsze podwodne łodzie francuskie z klasy »Regnault« mają po 830 ton pojemności nad wodą, a 1070 pod wodą, szybkość 19 mil morskich nad wodą, a 12 pod wodą.

Doświadczenia, które zostaną poczynione podczas jazd handlowych łodzi podwodnych, będą mieć znaczenie także dla wojennych łodzi podwodnych. Wartości handlowej tych łodzi nie należy przeceniać, mogą one bowiem zabierać tylko niewielki ładunek. W grę wchodzą tedy towary o wielkiej wartości, a małej stosunkowo objętości i wadze.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

EMMA ROSZYŃCÓWNA.

„Nie masz go tu — zmartwychwstał".

2 (Ciąg dalszy).

Urywek był podpisany znowu tem samem imieniem. Nic dziwnego, że czytająca te słowa dziewczyna nie widziała ni wzgardliwych spojrzeń, jakiemi ją obrzucali pracujący chłopi, ni szarych szmatów pól ni błękitu nieba. Przy głębokich i cudownych strofach poety cały otaczający ją dokoła świat, okrywająca się runią ziemia, pączkujące drzewa, wiosna i błękitna kopuła nieba z kwietniowem słońcem w pośrodku, wysiłek Boskich rąk i rozumu i lat miliona, wydawały się czemś marnem i chybionem, mdłem, jak krajobraz we śnie widziany, płaskiem jak dziecinne wystrzyganki z kolorowego papieru. Ten, który mówiąc dziewczynie z anielską twarzą o swojej do niej tęsknocie, nie wahał się użyć tych słów cudownych, który słowom tym kazał, niby białym gołębiom, lecieć do ukochanej i przynosić im sobie od niej wieści, musiał tę dziewczynę kochać ponad zwykłą miarę ludzkiej miłości i tęsknić do niej ponad zwykłą miarę tęsknoty mężczyzny do kobiety, którą wybrał.

Kartka w palcach dziewczyny drżała lekko. Czytała bardzo powoli. Doszedłszy do słów »a miłość twoja była nakształt słońca w pamięci mojej«, przerwała czytanie i podniósłszy anielską twarz w górę, poszukała oczyma słońca. Przyjrzała mu się z pod rzęs, jak rzeczy po raz pierwszy widzianej i uśmiechnęła się pobłażliwie. Snadź miłość jej dla tego, kto napisał jej te słowa, musiała być promienniejsza i gorętsza od tego małego i bladego, niby wyciętego z pomiętej kartki, którą trzymała w ręku, kółka, nazwanego szumnie słońcem. Ten, którego kochała, musiał być dla niej tym jedynym, dla niej stworzonym i wybranym z tysiąca. Narzeczonym jej zapewne. Świadczyły o tem wspomniane przez niego przechadzki po parku, wspólnie przez nich oboje wybrane imię dla białego psa i razem czytane książki.

Następny list niweczył te domysły o narzeczeństwie Józefa z dziewczyną z anielską twarzą. List ten był piątym z kolei a zarazem ostatnim i zaczynał się od słów: Najdroższa Siostro...

Ten, który dziewczynie z anielską twarzą w chwilach, kiedy tęsknił za nią, przepisywał najpiękniejsze strofy z Beniowskiego, był jej bratem, a nie narzeczonym. Miłość jej, którą on przyrównywał do słońca, a jej to porównanie wydawało się jeszcze za bladem, była miłością siostrzaną. Ona nazywała się Marya a on Józef Wronowski. Był starszym od niej o lat prawie dziesięć. Panna Marya prócz tego brata Józefa nie miała nikogo na całym Bożym świecie. Sierota, bez ojca i matki, wychowywała się w jednym z prowincyonalnych miast w Królestwie przy dalekiej krewnej, starej pannie, osiadłej przy klasztorze i oddanej z ciałem i duszą dewocyi. On wtedy kształcił się najpierw w Rydze, a następnie w Paryżu. Już wtedy zaczął studyować astronomię z zapałem, który wkrótce miał się zmienić w gwałtowną namiętność. W Paryżu poznał pannę Estellę Wir, córkę jednej z polskich rodzin, które w 31 roku wyemigrowały były do Francyi i tam się osiedliły na dobre, Polkę tylko z nazwiska, a Francuskę z krwi, kości i przekonania. Panna była podobno nie piękna, ale obdarzona czarem niepospolitym i niezmiernie bogata, jedna z tych kobiet niezwyczajnych, przesuwających się czasem, jak świetne meteory po salonach. Józef Wronowski zakochał się w pannie Estelli Wir bez pamięci, i zaręczył się z nią. Po roku narzeczeństwa panna Estella zerwała z nim nagle i bez powodu i ostatecznie złamała mu życie. Wronowski powrócił do kraju. Właśnie wtedy umarła była ciotka, przy której chowała się Marya. Zabrał więc siostrę, która tymczasem zdążyła wyrosnąć na dużą i śliczną, jak anioł pannę i osiadłszy z nią w odziedziczonym po rodzicach majątku gdzieś za Wilnem, w głębokiej Litwie, pogrążył się cały w pracy. — W tych właśnie czasach zapał, z jakim Józef studyował astronomię, zaczął przeradzać się w głęboką namiętność dla tej nauki.

Młoda siostrzyczka wedle sił i umiejętności pomagała mu w pracy. Zrazu pomoc ta ograniczała się na ścieraniu kurzu w małem obserwatoryum, które sobie Józef w pałacu urządził i na przecieraniu szkieł lunet i teleskopów; potem zaczęła ogarniać coraz szersze kręgi, aż wreszcie przemieniła się w głęboką, jak u Józefa, miłość do gwiazd. Panieński jej i nienawykły do ścisłego myślenia rozumek niezbyt pojmował olbrzymią odległość, która dzieliła te drobne, przez nikogo niepodsycane, a tlące się równym blaskiem płomyki od ziemi i jeden od drugiego, ale kochała je, bo Józef je kochał. Józef znowu pokochał stary park, róże, muzykę i romantyczną, pełną patosu poezyę, bo Marya to wszystko kochała. Ona przynosiła mu co rana w podołku sukni świeżo wylęgłe gołębie i najpiękniejsze kwiaty z ogrodu, rezedę, pięknego Jasia i staroświeckie róże centyfolie, trochę zdziczałe, których tutaj zastali moc niezliczoną. On co wieczora przyciągał dla niej ze sklepienia niebieskiego pod okna obserwatoryum Wielki Wóz, zaprzęgał go w Lewiatana i sadzał ją do niego. Biały Kruk, leżąc na schodach, za drzwiami obserwatoryum, skomlał cicho, prosząc, by go także ze sobą wzięli. A on woził ją po mlecznej drodze i sypał jej pełne ręce niebieskich klejnotów: szafirów, szmaragdów i topazów, piękniejszych od tych, w które stroiła się królowa Saba. Czasami zawoził ją daleko na północ, ze gwiazdą Polarną i pokazywał jej w Kasyopei cudowną z gwiazd, na jej cześć uwitą pierwszą literę jej imienia. Czasami odwiedzali niebieskiego samotnika i wielkiego mruka, Syryusza, lub zbaczali na odpoczynek na zachód, do niebieskiego wirydarza, gdzie rosły najpiękniejsze niebieskie kwiaty: Plejady i na przyglądaniu się ich piękności trawili długie godziny. Czasem znowu przekomarzał się z nią i straszył ją niebieskim zbójem z wielką maczugą: Oryonem.

Codzienne obcowanie z tą cudowną, jak tylko wymarzyć można i najczystszą, trochę naiwną i sentymentalnie zabarwioną kobiecością, ucieleśnioną w jego siostrze, było dla niego kojącem lekarstwem i słodkim wypoczynkiem po gwałtownych przejściach i burzach, jakie przeżył przy boku panny Estelli. Takich dziewczyn, jak Marya, Józef nie widywał ni w Rydze, ni w Paryżu, ani nawet na scenie. Ten nie dzisiejszy sentymentalizm w jej usposobieniu czynił ją podobną do kobiet z epoki romantyzmu, ze sztychów z tych czasów, albo do dziewcząt wyciętych z obrazków Grottgera. Marya nie podczerniała sobie oczu i nie ujmowała ich w pełną artyzmu oprawę, jak to czyniła panna Estella i inne, znajome Józefowi z Paryża, Rygi lub Warszawy panny i panie. Nie umiała tymi naturalnymi klejnotami migotać w ten sam sposób, co brylantami w uszach, ciskać nimi pęków różnobarwnych skier i budować w powietrzu zwodzonych mostów z promieni; nie umiała spuszczonym na policzek i zafryzowanym kosmykiem włosów, odrobiną karminu, skrawkiem gazowej krezy lub prowadzonym na wstążce pieskiem wydobywać ze swojej urody takich tonów i odcienia, o jakich się nawet samemu Stwórcy nie śniło. Za to ten sentyment zapewne nadawał jej twarzy wyraz trochę smutnego anioła i wydobywał cudowną głębię z oczu — a staroświecie jej uczesanie podobne do sposobu, w jaki wiejskie dziewczęta układają sobie warkocze, uwydatniało linię jej karku, przywodzącą na myśl stulone od zmęczenia skrzydła anielskie. (C. d. n.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski.